

Wyzwanie wielkich narodowych debat, których nigdy nie odbyliśmy



DR ŁUKASZ KAMIŃSKI

Uniwersytet Wrocławski

Znajomość własnej historii może być receptą na lepszą przyszłość. Umiejętność wyciągania wniosków ze straconych oraz wykorzystanych w przeszłości szans sprzyja wcześniejszej diagnozie zagrożeń oraz skutecznemu wykorzystywaniu sprzyjających okoliczności. W tym kontekście zdolność do krytycznej debaty na temat własnych doświadczeń historycznych urasta do miana prawdziwej miary narodowej dojrzałości. Jak pod tym kątem prezentujemy się my – Polacy?

*Bo się kochamy – w sobie!
Nie pragnąc – siebie – znać!*
Jacek Kaczmarski

W maju ubiegłego roku w Sejmie RP odbył się finał II Turnieju Debat Historycznych, zorganizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej. Młodzi uczestnicy konkursu wywarli na słuchaczach wielkie wrażenie. Jeden ze znanych polityków stwierdził nawet, że parlamentarzyści mogliby się wiele od licealistów nauczyć. Polityk ów miał na myśli przede wszystkim kulturę i merytoryczny poziom dyskusji, jednak jego wypowiedzi można nadać bardziej uniwersalny charakter. Dobrze byłoby, abyśmy wszyscy wzięli przykład z uczestników debat oksfordzkich i przeprowadzili kilka poważnych dyskusji nad kluczowymi zagadnieniami naszej przeszłości.

Deficyt debaty

Polacy w coraz większym stopniu doceniają historię. Do zbiorowej pamięci przywracani są zapomniani bohaterowie, różne formy ich upamiętniania zyskują coraz większą popularność. W przeszłości poszukujemy źródeł naszej tożsamości, a także trwałych wartości, tak potrzebnych w coraz szybciej zmieniającej się i niepewnej rzeczywistości. Znacznie rzadziej wykorzystujemy jednak wiedzę płynącą z badań historycznych, by zrozumieć korzenie współczesności. Najbardziej zapomnianym obszarem jest sfera wielkich debat historycznych.

Nie ulega wątpliwości, że w polskim życiu publicznym występuje generalny deficyt debaty, nie tylko w odniesieniu do przeszłości. Wskazać można także ważniejsze kwestie, które powinny stać się tematem ogólnonarodowych dyskusji – chociażby problem wspólnych celów, do jakich powinniśmy dążyć po osiągnięciu członkostwa w NATO i UE. Nie znaczy to jednak, by wielkie debaty historyczne były zbędnym luksusem, którego możemy sobie oszczędzić. Ich sensem jest nie tylko zrozumienie przeszłości (a przez to także i terażniejszości). Są one także jednym z najlepszych sposobów kształtowania myślenia o dobru wspólnym. Umiejętność dostrzeżenia w historii straconych (oraz wykorzystanych) szans, czynników, które doprowadziły do określonych skutków, długotrwałych tendencji rozwojowych itp. sprzyja analizie współczesności, wcześniejszej diagnozie zagrożeń, wykorzystywaniu pojawiających się korzystnych okoliczności.

“ **Umiejętność dostrzeżenia w historii straconych (oraz wykorzystanych) szans, czynników, które doprowadziły do określonych skutków, długotrwałych tendencji rozwojowych itp. sprzyja analizie współczesności, wcześniejszej diagnozie zagrożeń, wykorzystywaniu pojawiających się korzystnych okoliczności.**

W dotychczasowej historii mieliśmy jedną tego typu debatę, która do dziś wpływa na nasz sposób myślenia. Był to wielki, trwający przez kilka dekad XIX wieku spór o przyczyny upadku Rzeczypospolitej. Starły się w nim dwie wielkie szkoły historiograficzne – krakowska i warszawska. W dużym uproszczeniu, pierwsza z nich poszukiwała genezy rozbiorów w wadach narodowych Polaków, druga zaś wskazywała, że słabości te przewyciężano w ostatnich latach I RP, a decydująca dla wieloletniej niewoli była agresywna polityka sąsiadów. Dyskusja ta nie zawężała się tylko do samych historyków, swoje zdanie w tej kwestii wyrażały bez mała całe ówczesne polskie elity. Jej echa możemy dostrzec nie tylko w ówczesnej myśli politycznej, lecz także w dziełach kultury. Refleksja nad przeszłością służyła przyszłości – przede wszystkim rozważaniom nad szansami odzyskania niepodległości.

O czym nie rozmawialiśmy?

Kolejnym tematem, który mógł stać się kanwą dla wielkiej debaty, był bilans 123 lat niewoli i jej skutki dla narodowej kondycji Polaków. Do dyskusji takiej nigdy jednak nie doszło. Przyczyny były oczywiste – dwadzieścia lat niepodległości nie dało wystarczającej perspektywy dla takiej debaty, zbyt mało było także czasu na badania, które mogły stać się podstawą

sporu. Z innych przyczyn nie odbyła się nigdy pogłębiona debata o bilansie dziejów II Rzeczypospolitej. Zważywszy na temperaturę pierwszych prób rozliczania winnych klęski wrześniowej, podejmowanych w pierwszych latach wojny, mógł to być wiodący temat debat publicznych po jej zakończeniu. Objęcie przez komunistów władzy z sowieckiego nadania zablokowało jednak realny spór. Zastąpiła go zmasowana propaganda podważająca wszelkie dokonania z czasów II niepodległości. Mimo zmian w jej natężeniu przetrwała ona do końca PRL. Naturalną reakcją w tej sytuacji była postępująca gloryfikacja i mitologizacja dwudziestolecia niepodległości.

Komunistyczna dyktatura uniemożliwiła także debatę o skutkach II wojny światowej dla Polski, przekraczającą kwestię bilansu ofiar i strat (a nawet i w tej kwestii wciąż dalecy jesteśmy od precyzyjnych ustaleń). Tymczasem, mimo iż był to stosunkowo krótki (w tysiącletniej perspektywie) okres w naszych dziejach, przyniósł on najgłębsze zmiany w całej historii, których skutki będziemy odczuwali jeszcze bardzo długo. Prawdziwej debaty o polskim doświadczeniu II wojny światowej nie zastąpił intensywny, acz stosunkowo krótkotrwały i wąski tematycznie spór wokół zbrodni w Jedwabnem.

Podobnie prowadzona w połowie lat 90. ubiegłego wieku dyskusja historyków koncentrująca się wokół pytania o totalitarny charakter PRL była tylko namiastką prawdziwej debaty nad skutkami półwiecza komunistycznej dyktatury dla Polski i Polaków. Mimo że poszczególne tematy (np. współpraca z SB) wzbudzały w ostatnich latach wielkie emocje, dalecy jesteśmy od choćby próby zrozumienia istoty i skutków tego okresu.

Wreszcie ostatnia z naszych nieodbytych debat – o bilansie pierwszego ćwierćwiecza III RP. W ostatnich latach ścierają się dwie legendy tej nieodległej przeszłości – czarna i biała. W przestrzeni publicznej funkcjonuje wiele argumentów za i przeciw, niestety czasem noszących znamiona mitu. Tymczasem, gdybyśmy w 2014 r. zapoczątkowali uczciwą debatę o sukcesach i porażkach tego okresu, być może łatwiej byłoby nam dziś ze sobą rozmawiać i uzgodnić przynajmniej podstawowe elementy diagnozy sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy.

“ **Gdybyśmy zapoczątkowali wcześniej uczciwą debatę o sukcesach i porażkach III RP, być może łatwiej byłoby nam dziś ze sobą rozmawiać i uzgodnić przynajmniej podstawowe elementy diagnozy sytuacji, w jakiej dziś się znajdujemy.**

Nie traćmy już więcej czasu

Nie jesteśmy w stanie nadrobić straconego czasu i w najbliższych latach przeprowadzić wszystkich zaległych debat – o zaborach, II i III RP, wojnie i PRL. Warto jednak, abyśmy wykorzystali szansę, jaką nam daje zbliżający się rok stulecia niepodległości. Już dziś przygotowujących jest wiele rocznicowych inicjatyw. Powstaną nowe muzea, wzniesione zostaną pomniki, odbędą się tysiące różnej rangi przedsięwzięć naukowych i kulturalnych, nie będzie szkoły bez uroczystego apelu. To wszystko jest potrzebne i ważne, jednak nie wystarczające. Miarą naszej narodowej dojrzałości jest też zdolność do debaty i krytycznego spojrzenia w przeszłość. Podejmijmy dyskusję nad bilansem drugiej niepodległości po to, aby zrozumieć historię, a przez to samych siebie, po to, aby ożywić debatę publiczną, znaleźć wspólny język i ożywić nasze wspólnotowe myślenie. To wielkie wyzwanie, w którym odnaleźć się mogą nie tylko historycy i przedstawiciele innych dziedzin nauki, lecz także dziennikarze, ludzie kultury i politycy.

“ **Miarą narodowej dojrzałości jest zdolność do debaty i krytycznego spojrzenia w przeszłość.**

Weźmy przykład z młodych uczestników debat oksfordzkich. Nauczmy się rozmawiać o przeszłości. Może wówczas uda nam się nawiązać dialog o teraźniejszości i wspólnie stawić czoła wyzwaniom przyszłości.

O autorze

Dr Łukasz Kamiński jest historykiem. Specjalizuje się w dziejach oporu wobec systemu komunistycznego w Polsce i Europie Środkowo-Wschodniej. Adiunkt w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W latach 2000–2016 w Instytucie Pamięci Narodowej, między 2011 a 2016 r. prezes IPN. Autor i współautor kilkuset publikacji naukowych i popularnonaukowych.